Nr. 242. We Lwowie, sobota dnia 1 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Przeciw obstrukcji.

Lwów 31 sierpnia.

Na czele praskiej „Politik" spotykamy uwagi godny artykuł — pióra jednego z posłów słoweńskich, o czem krótko i pobieżnie doniósł telegram z Pragi — wymierzony przeciw obstrukcji czeskiej. Fakt, że pismo podobnej treści zamieścił organ staroczeski bez jakichkolwiek komentarzy ze swej strony, stwierdza dowodnie znaną zresztą oddawna okoliczność, iż mianowicie poważne i umiarkowane koła polityczne w Czechach są również przeciw obstrukcji, jakkolwiek i one nie szczędziły od czasu do czasu bolesnych wyrzutów Kołu polskiemu i prasie polskiej, gdy te nawoływały zradykalizowany klub młodoczeski do opamiętania, w interesie nietylko całego państwa, ale Czech samych. Czy rzeczowy i spokojny artykuł słoweńskiego posła przekona obstrukcjonistów czeskich o zabójczej szkodliwości tej broni (jeżeli w gruncie rzeczy istotnie potrzeba jeszcze ich przekonywać), można bardzo powątpiewać; zawsze on jednak spowoduje wielu pomiędzy nimi do chłodnej refleksji, zawsze i w łonie narodu czeskiego znajdą słowa rozwagi bodaj nielicznych słuchaczy i pewne pożądane otrzeźwienie umysłów tu i ówdzie nastąpi. Oby!...

Wracając do będącego w mowie artykułu, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że kubek w kubek takie same argumenty przeciw obstrukcji, słyszeli Czesi — i prywatnie i publicznie — od sprzymierzeńców Polaków aż do syta. To, co Słoweńcy dzisiaj w dzienniku praskim piszą, jest też od początku do końca tylko przeróbką niezliczonej ilości artykułów, które na ten temat w prasie polskiej, Czechom szczerze życzliwej, od 10 miesięcy się pojawiały. Zresztą posłuchajmy go na chwilę.

Poseł ów, który występuje wcale wyraźnie w imieniu wszystkich swoich kolegów-rodaków przeciw tamowaniu działalności parlamentu przez Czechów, zaczyna od stwierdzenia, że Słoweńcy byli zawsze przeciwnikami obstrukcji, z którejkolwiek strony ona pochodziła i zawsze jej przeciwnikami pozostaną, bo dla nich rada państwa jest jedynem „forum", przed którem mogą bronić skutecznie praw swego narodu. Tylko bogaty i potężny naród, może sobie pozwolić na taki zbytek, jakim jest obstrukcja; naród mały i ubogi opłaca go własną krwią. Istnienie parlamentu jest dla Słoweńców kwestją życia. Najkrótsza ferja parlamentarna powstrzymuje rozwój narodu słoweńskiego i umniejsza osiągnięte zdobycze. Dlatego Słoweńcy nietylko nie przyłączą się do obstrukcji, ale nadto zwalczać ją będą, z którejkolwiek pojawi się strony. Czesi — zresztą słusznie — uważali się za pokrzywdzonych i domagali się zadośćuczynienia. Wzięli je sobie sami, doprowadzając do XVI sesji rady państwa.

Teraz lewica czeka z niecierpliwością tylko na to, aby Czesi wszczęli znowu obstrukcję; parlament będzie rozwiązany, a nastanie długa era bezparlamentarna, podczas której ma być przygotowanym przy pomocy niemieckiej biurokracji teren dla nowej epoki samowładztwa. Czesi zatem nie mogą wyrządzić większej przykrości, jak zaprzestać obstrukcji i rozpocząć ostrą, ale rzeczową opozycję. Wraz z 58 posłami związku prawicy tworzyliby grupę 120 posłów, złożoną z harmonijnych czynników, znacznie więcej wpływową, niż dawna prawica. Ponieważ lewica niczego się tak nie boi, jak wskrzeszenia prawicy, grozi rządowi, iż przejdzie do obstrukcji, skoro dawna prawica powstanie na nowo, a nawet zobowiązała rząd do dania gwarancji, że do tego nie dopuści. Rząd przy najlepszych chęciach nie mógłby dać Czechom żadnych koncesyj. Dla Czechów, — pisze poseł słoweński, — istnieje jedno tylko zadośćuczynienie, a jest niem zburzenie *Gemeinbürgschaft* niemieckiej, której ofiarą stały się rozporządzenia językowe. Siła lewicy opiera się tylko na negacji. Wejdźmy na drogę pracy pozytywnej, a *Gemeinbürgschaft* i tak już luźna, rozpadnie się na atomy. Gdyby Czesi dopuścili byli do uchwalenia §. 59 i 60 ust. przemysłowej, przekonaliby się, że tak jest. Dopiero rozbicie *Gemeinbürgschaft*, stojącej pod wpływem kliki Schönerera, otworzy drogę do porozumienia między narodami, a wtedy będzie mogła być mowa o sanacji parlamentu. Takie zadośćuczynienie jest chyba dostatecznem i wystarczającem dla Czechów".

Fiasco „narodowych" demokratów.

Podaliśmy już zapatrywania całej rozumnej prasy galicyjskiej na nieudały zjazd „demokratów", a raczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń mandatów dla kilku menerów byłego klubu lewicy sejmowej: obecnie wypada nam jeszcze przytoczyć głos poważnej prasy warszawskiej, która, acz niema zupełnie należytej znajomości zakulisowych intryg w naszych politycznych stosunkach, to przecież umie rozróżnić blagę od prawdy i jakkolwiek co do niektórych szczegółów nie możemy się zgodzić z rozumowaniem warszawskich organów, mimoto zasługuje ono na uwagę. Oto co pisze n. p. „Gazeta Polska":

„Zjazd delegatów demokratycznych we Lwowie narobił wielkiej wrzawy w Galicji. I nie dziw. Miał on oznaczać początek nowej epoki w dziejach kraju, miał zjednoczyć wszystkie grupy postępowe do wspólnej pracy, do walki z panującem stronnictwem konserwatywnem, do naprawiania błędów, popełnionych w ostatnich 40 latach i wytworzenia stosunków nowych a zdrowych.

Przejrzawszy jednak szczegółowe sprawozdania z przebiegu obrad i głosy prasy demokratycznej, trzeba przyznać, że narobiono właściwie... wiele hałasu o nic. Na zjazd stawili się rzeczywiście delegaci wszystkich stronnictw lewicy, a faktu tego nie osłabia okoliczność, że liczba uczestników nie była wielka; obrady toczyły się spokojnie i uchwalono bardzo szczegółowy i piękny program, na którego podstawie możnaby naprawić niejedno w stosunkach krajowych. Ale program ten stoi tylko na papierze, bo i koncentracja stronnictw demokratycznych — która była właściwym celem zjazdu — nastąpiła też tylko na papierze. Wystarczy zajrzeć do najpoczytniejszego z organów lewicy, „Słowa Polskiego", aby przekonać się o tem.

„Słowo Polskie" nie jest zadowolone, ani z przebiegu i wyniku obrad, ani z uchwalonego programu". W tem miejscu przytacza „Gazeta polska" poszczególne ustępy z klasycznego artykułu, w którym „Słowo Polskie" stanęło w oczywistej sprzeczności z programem swych własnych menerów, przytacza ustęp o sojuszu z Rusinami i tak mówi:

„Zarzutów takich jest w „Słowie Polskiem" znacznie więcej, ale przytoczone wystarczą do stwierdzenia faktu, że najpoczytniejszy organ demokratyczny Galicji jest w wysokim stopniu niezadowolony z przebiegu i wyniku obrad i zajmuje stanowisko wręcz opozycyjne do uchwał zjazdu. Zjazd dowiódł, że nie podobna zjednoczyć do wspólnej i zgodnej pracy wszystkich grup postępowych, że umiarkowane nie chcą posunąć się więcej na lewo, ani też zawierać związków ściślejszych z grupami, których pracę większa część społeczeństwa uważa wręcz za szkodliwą, zwłaszcza z demokracją społeczną i stojałowszczykami, dopóki na ich czele stoi „ksiądz redaktor"; grupy radykalne zaś nie chcą dla wspólnego celu skreślić ani joty ze swoich programów politycznych"

Konstatując w końcu zupełne nieudanie się komedji „narodowo-demokratycznej", inscenizowanej przez trójkę: Romanowicz-Rutowski-Lewicki, temi słowy kończy „Gazeta Polska" swe na zjazd zapatrywania:

„Zdawało się na chwilę, że w tem wezwaniu do zjednoczenia się stronnictw demokratycznych był wielki poryw idealny, gorące pragnienie dobra powszechnego. Była to omyłka. Pragnieniem tem były ożywione tylko lepsze jednostki z obozu umiarkowanego, ale odłamy skrajne lewicy nie myślą poświęcać swoich stronnictw, a często dziwacznych programów dla rzetelnej pracy i naprawy stosunków. Dlatego zjazd się nie udał i zwoływanie nowych nic miałoby żadnego celu".

Barbarzyńcy.

Przeczytawszy powyższy napis, sądziłby kto może, że zamierzamy pisać o bokserach chińskich, kozakach lub hakatystach! Nie! tym razem zamierzamy pisać o narodzie, który rości sobie pretensję do pierwszego miejsca w rzędzie ludów cywilizowanych — o Anglji. Rzecz prosta, że zarzuty nasze nie odnoszą się do narodu jako takiego, byłaby to zapewne niesprawiedliwość; odnoszą się one przedewszystkiem do rządu i tej olbrzymiej części prasy angielskiej, która rząd ten w tym kierunku usprawiedliwia i broni.

Od dłuższego już czasu dochodziły wieści o doraźnych wyrokach wydawanych na Boerów, tudzież na ochotników w ich szeregach walczących — można było jednak sądzić, że to są wypadki sporadyczne. Tymczasem doniesienia z Londynu przedstawiają tę rzecz w innem, prawie potwornem świetle. Oto angielski departament wojny polecił lordowi Robertsowi, ażeby tak pojedynczych Boerów jako też drobniejsze ich oddziały w razie schwytania traktował nie jak jeńców wojennych, ale jako rebelantów. Jeżeli pochwycony zostanie oddział Boerów w sile mniejszej niż 20 ludzi, mają być oni natychmiast stawieni przed sąd wojenny, który nie może w żadnym razie wymierzyć kary poniżej 5 lat ciężkiego więzienia. Gdyby im jednak udowodniono, że zabili angielskiego żołnierza, mają być karani na gardle. Cel tego zarządzenia, aż nazbyt widoczny: chodzi tu o najohydniejsze teroryzowanie patrjotów, walczących w obronie ojczyzny. Odpowiednio do tego zarządzenia, nazywa lord Roberts w oficjalnych swych depeszach pochwycenie do niewoli poszczególnych Boerów „uwięzieniem" a nagły ich napad na straże angielskie „podstępnym mordem".

Ażeby uwydatnić ohydność tego postępowania, dość cofnąć się do konferencji w Hadze i przypomnieć, jakie stanowisko zajął wojskowy przedstawiciel W. Brytanji John Ardagh, gdy chodziło o ściśle określenie pojęcia *„belligérant"* (uczestnik wojny).

Deklaracja brukselska określiła owe pojęcie w sposób następujący: Wszelkie prawa, obowiązki i ustawy wojenne obowiązują nietylko armje w ściślejszem pojęciu, ale także milicje i oddziały ochotników, jeżeli te odpowiadają następującym warunkom: 1. Jeżeli nimi dowodzi osobistość za to opowiedzialna; 2. jeżeli mają ustalony i widoczny znak oddziału; 3. jeżeli broń noszą jawnie i widocznie; 4. jeżeli się stosują do zwyczajów wojennych. W krajach, w których milicja zastępuje wojsko stałe lub je uzupełnia, podpada ona pod pojęcie armji stałej (art. 9). Następny zaś, 10 artykuł powiada: „Ludność niezajętego jeszcze przez nieprzyjaciela terytorjum, jeżeli wobec nagłego jego wkraczania, chwyta dobrowolnie za broń, nie mogąc się dość wcześnie zorganizować w myśl art. 9 — będzie pomimo tego traktowaną jako część siły zbrojnej, jeżeli zachowa się odpowiednio do zwyczajów wojennych.

Stylizacja ta, jak widzimy, wcale liberalna, była jednak na konferencji pokojowej w Hadze przedmiotem ożywionej dyskusji. Wywołał ją delegat belgijski Beernaert, który zarzucił jej, że jest za ciasną, że sprzeciwia się uczuciu patrjotycznemu. Zaznaczył on, że obrona swej ojczyzny, jest pierwszym i najświętszym obowiązkiem każdego obywatela, że te rozpaczliwe porywy i powstania narodowe, to najpiękniejsze karty w dziejach ludzkości. Obrona ojczyzny ze strony każdego obywatela, jest nietylko jego prawem, ale wprost obowiązkiem. Wywody Beernaerta poparł żywo delegat szwajcarski Hünzli, a reprezentant Anglji, wspomniany już jenerał sir John Ardagh streszczając dyskusję, wniósł następujące uzupełnienie do deklaracji brukselskiej:

„W ustępach powyższych (art. 9 i 10) nie należy niczego tłumaczyć w ten sposób, jako zamierzano w jakikolwiek bądź sposób ukrócić lub zacieśnić prawo każdego, przez obce wojska zagrożonego krajowego obywatela, spełnienia swego obowiązku, polegającego w użyciu wszelkich dozwolonych środków, ażeby stawić najenergiczniejszy patrjotyczny opór nieprzyjacielowi."

Przeciwko tej poprawce zaprotestowały tylko Roja i Niemcy, ale przecież delegat niemiecki prof. Zorn, zdając sprawę w „Deutsch. Rundsch" z przebiegu konferencji, nie mógł wnioskowi odmówić słuszności, a przypominając słynny wiersz Arndta:

„Das Vol steht auf,
Der Sturm bricht los;
Wer legt die Hände
Noch feig in den Schoss...

tak powiada:

„Kiedy o najwyższe i najświętsze dobra — o ojczyznę i jej wolność idzie, milkną ukute przy zielonym stole prawnicze formy i formułki; ten, kto w ostatni bój za swą ojczyznę idzie, czerpie swe prawo z nieba".

Tak więc Anglja, która przez usta swego reprezentanta w czerwcu r. 1899 broniła praw obywatela wobec najeźdźców, dziś, w rok później, traktuje Boerów, broniących swej ojczyzny, podług zwyczajów wojennych i uznanych międzynarodowych reguł — jako morderców!

O cywilizacjo kramarska — jakiem ty jesteś barbarzyństwem!

Konflikt rumuńsko-bułgarski.

Konflikt rumuńsko-bułgarski, mimo odgrażania się Rumunji i Bułgarji, nie doprowadzi do wybuchu, gdyż na to nie zezwolą mocarstwa, mające interes w utrzymaniu spokoju i *status quo* na półwyspie bałkańskim, tj. Rosja i Austrja. W sprawie ej donoszą z Petersburga ze źródeł urzędowych co następuje: Zawikłaniami, jakie wskutek zamordowania rumuńskiego dziennikarza Mihaileanu powstały między Rumunją a Bułgarją, zajmują się tutejsze sfery rządowe jedynie o tyle, o ile mogłyby one zamącić spokój, panujący na półwyspie bałkańskim. Morderstwo popełnione w Bukareszcie, jest w każdym razie dowodem wielkiego przeczulenia, w jakie wpadają niektóre państwa bałkańskie, gdy się mówi o Macedonji. Przy wielu okolicznościach, a ostatnio w ciągu ostatniego roku, rząd rosyjski dobitnie wykazał, iż nie dopuści do tego, ażeby kwestja macedońska stała się przyczyną zaburzeń na Bałkanie, lub też jakiejś gwałtownej akcji z którejkolwiekbądź strony.

W kwestji tej rząd rosyjski trzyma się ściśle stanowiska, zajętego wspólnie z Austro-Węgrami, a mianowicie niedopuszczenia zmian terytorjalnych na Bałkanie, jak i w stolicach owych państw bałkańskich musi być dobrze wiadomem, że Rosja w porozumieniu z Austro-Węgrami nie ścierpi tego, żeby kwestja macedońska była przyczyną zawikłań, któreby mogły zachwiać istnienie *status quo*.

Sprawa zamordowania Mihaileana dała sposobność poznania, w jaki gwałtowny sposób roszczenia narodowe do Macedonji, pobudzają namiętności narodów, uzurpujących sobie prawa do tej prowincji. Dziś obowiązkiem państw tych jest uspokoić wzburzone namiętności. Ponieważ nadto rządy tych państw dobrze wiedzą, że sąsiednie wielkie mocarstwa nie dopuszczą do żadnej zmiany *status quo* w Macedonji, przeto widzą, iż w ich interesie leży uspokojenie wzburzonych umysłów i usunięcie przyczyny zawikłań.

Urzędowe to upomnienie ze strony Rosji, jest kublem zimnej wody, wylanym na głowę Rumunji i Bułgarji i z pewnością nie przeminie bez echa. Oba rządy widząc, że żaden z nich nie może liczyć na poparcie Rosji, i że Rosja w sprawach bałkańskich idzie solidarnie z Austrją, zaniechają swych roszczeń do Macedonji, które do niczego nie doprowadzą, wobec tak dobitnego oświadczenia rządu rosyjskiego. Konflikt więc rumuńsko-bułgarski nie doprowadzi do wybuchu.

Rzezie w Armenji.

Od miesiąca już krążą po Europie wieści o nowych okrucieństwach Turków i Kurdów w nieszczęsnej Armenji. Brak kolei i telegrafów w tej najdalej na Wschód wysuniętej części monarchji Ottomańskiej, niezmiernie utrudnia szybkie sprawdzenie hijobowych wieści, jakie od czasu do czasu pojedynczo przedrą się do Europy, mimo wszelkich trudności stawianych przez administrację turecką, by wszystko zdusić na miejscu i zatuszować.

Niezawsze się to jednak udaje przebiegłym dygnitarzom tureckim. I tak np. konsul angielski w Wanie sprawdził, że regularne wojska tureckie wycięły w pień 300 mieszkańców Ormjan obrządku wschodniego we wsi Spagank w okręgu Sasuńskim. Konsul angielski przyjechał do zgliszcz tej wioski po upływie 3 tygodni od sprawionej tam rzezi i zastał jeszcze przeszło 100 trupów straszliwie pokaleczonych. Żołdactwo tureckie w niesłychany i okrutny sposób pastwiło się nad nieszczęśliwymi.

Wywlekano z domów mężczyzn, kobiety i starców, zadawano im okrutne rany, obcinano kolejno palce u rąk, ręce, uszy, nosy, zdzierano żywcem pasy skóry z pleców, domagając się, aby ci męczennicy wskazywali, gdzie mają ukrytą broń, amunicję, zapasy żywności, pieniądze i kosztowności.

Gdy się dowiedzieli czego chcieli, bez skrupułu wiązano biedaków, wrzucano ich do palących się domów lub też wsadzano na pal, który okładano gałęziami, i te podpalano. Za szczęśliwych uważali się ci, którym odrazu palono w łeb, wieszano albo ścinano.

Niezadowolony rząd turecki z odwiedzin Spaganku przez konsula angielskiego z Wanu i wicekonsula francuskiego z Diarbekiru — podczas ich drogi powrotnej umyślił ich sprzątnąć i w tym celu uscenizował na nich napad rozbójników. Przestrzeżeni zawczasu konsulowie napad odparli i dzięki li tylko temu, dostała się do Europy sprawdzona wiadomość o strasznych okrucieństwach. Raporty obu konsulów stwierdzają, że nanowo powtarzają się w Armenji historje z roku 1894. Turcy na współkę z Kurdami, palą kościoły i klasztory ormjańskie, —

---

(62)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Po chwili podniósł się z pościeli i znów upadł z osłabienia.

— Czego trzeba ojcu?

— Daj mi lekarstwo.

Podał.

Chory poruszał się niespokojnie i usiłował wstać.

— Ubierz mnie, Karolu.

— Czyż nie lepiej ojcu w łóżku?

— Chciałbym pójść do kaplicy i pomodlić się przed cudownym obrazem, może po raz ostatni.

— Nie będziesz miał sił, ojcze, aby iść tak daleko po tak złej nocy...

— O, ja do takich nocy jestem przyzwyczajony; ta była jeszcze dobra, bo ty byłeś przy mnie... Ale ja chcę do kaplicy.

Posłuszny, zaczął ubierać ojca, który na razie trzymał się z wielkim wysiłkiem, lecz wkrótce osłabł i byłby padł na ziemię, gdyby nie podtrzymał go syn.

— Nie mogę! — jęknął. — Idź ty, Karolu i pomódl się za mnie; nawet milsza będzie Bogu modlitwa niewinnego...

— Dobrze, byle ojciec był spokojny.

— Ależ będę; idź i przynieś mi tu tchnienie cudowności kaplicy.

Wziął świecę, zapalił i wyszedł na ciemny korytarz.

Wiatr uciszył się nad ranem, tylko od czasu do czasu gdzieś zaszumiał w zaułkach budynków klasztornych.

Na dworze była chwila przełomu nocy, szarzało, jednakże w korytarzu dolnym było ciemno.

Szedł zwolna, zdjęty mimowolną obawą po wrażeniach przebytych w celi.

Doszedł do schodów wiodących na salę rycerską i stąpał cicho, nie chcąc budzić ech.

Wtem posłyszał gdzieś nad sobą cichy skrzyp drzwi. Rozejrzał się — i w tej chwili przeciąg wiatru zgasił świecę.

Szukał zapałek, stojąc o kilka schodów do sali rycerskiej.

Boczne drzwi otwarły się cicho i wyszedł ze świecą w ręku, mrucząc pacierze, zakonnik w białym habicie, a za nim szli inni, każdy ze świecą, z modlitwą na ustach spiesząc na chór kanoniczny.

Zapomniał zapałek w celi, a chcąc dostać się do kaplicy, jak to przyrzekł ojcu, czekał dnia.

Przez liczne okna wpadało szare światło od północy, rozpraszając bardzo zwolna mroki nocne. Najpierw zarysowały się kontury zawieszonych obrazów i z ciemnego tła wystąpiły gorące kolory: purpurowe płaszcze Władysława IV., Jana Kazimierza i Michała Korybuta, złote korony, berła i jaskrawe stroje możnych panów.

Przez dwa okna od wschodu wpadł promień świtu, zaróżowił szyby i ożywił obrazy, które w tem półświetle zyskiwały na artyzmie.

Szedł do kaplicy cudownej, pogrążonej w cieniu, tylko przed zasłoniętym obrazem migotały płomienie wielkich srebrnych lamp, a w górze czerwona lampka świeciła jak gwiazda, przed kopją obrazu cudownego.

W kaplicy unosiła się woń kadzideł i było ciepło od gorących próśb wiernych. Z chóru kanonicznego dolatywały szepty modłów zakonników, to cichsze, to głośniejsze — i wszystkie zdawały się płynąć ku ołtarzowi Marji.

Po chwili zabrzmiał dzwon na znak rozpoczynającego się nabożeństwa; otwarły się z trzaskiem drzwi wielkiego kościoła i dał się słyszeć stukot kroków spieszących do kaplicy. Na chórze gromadzili się śpiewacy i muzykanci; uderzono w bębny, zabrzmiały trąby, wzniósł się w górę harmonijny hymn czci i uwielbienia:

„Witaj, Królowo nieba i Matko litości,
Witaj, nadziejo nasza w smutku i żałości"...

Podniesiono zasłonę srebrną, zabłysnął obraz cudowny, a zgromadzeni pobożni, schylając kornie czoła, witali Marję ze łzami radości.

W chwili gdy do kaplicy wchodził ksiądz ze mszą świętą, syn skierował się do celi chorego ojca, opanował go bowiem niespodzianie wielki niepokój, poczuł dreszcze trwogi dziwnej, ogarnął go smutek nadzwyczajny i przeczucie nieszczęścia.

Szybko przeszedł korytarz, otworzył drzwi celi i zobaczył ojca leżącego spokojnie, z uśmiechem na twarzy pożółkłej.

Zbliżył się; oczy patrzyły na niego, ale jakieś nieruchome, szklane. Pochwycił rękę, — była zimna i skostniała...

Padł z jękiem na kolana, tuląc do siebie sztywne ciało ojca.

Jan Nowak nie żył.

XXI.

Ksiądz przeor, dowiedziawszy się o śmierci starego Nowaka, kazał poprosić syna do zakrystji i wręczając mu zapieczętowaną kopertę rzekł:

— Ojciec pana na kilka miesięcy przed śmiercią, wręczył mi swój testament. Wobec przyjazdu pana, czuję się w obowiązku to pismo wręczyć panu.

— Pozwoli ksiądz przeor, że w jego obecności odczytam ostatnią wolę ojca — odpowiedział, rozrywając kopertę.

Czytał:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ja, niżej podpisany Jan Nowak ze Szląska pruskiego, czując się słaby na ciele i siłach, zdrowy jednak na zmysłach, czynię to ostatnie rozporządzenie. Majątek mój cały, ruchomy i nieruchomy, oddałem za życia memu synowi Karolowi; obecnie wkładam na niego obowiązek, by na ręce przewielebnego księdza przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze złożył pięć tysięcy marek, a z odsetek tej sumy ma być corocznie odprawiana msza święta w rocznicę mojej śmierci. Następnie pięćset marek złoży mój syn również u przewielebnego przeora na jednorazową jałmużnę ubogim, według uznania tegoż księdza przeora. Książki nabożne i Mękę Pańską, przywiezioną z Ziemi Świętej, przeznaczam na pamiątkę synowi, a resztę moich rzeczy daję ubogim. Pragnę być pochowanym w habicie sługi kościelnego, w trumnie jaknajskromniejszej, bez żadnego nagrobka, gdyż chcę, aby pamięć ludzka o mnie zaginęła."

Następowała data, podpis i adres syna na Szląsku.

— Testament dotyczy i klasztoru — powiedział po przeczytaniu, podając zakonnikowi szary arkusz papieru. — Raczy ksiądz przeor przeczytać.

— Cóż pan na to? — spytał, odczytawszy rozporządzenie.

— Czek na bank w Gliwicach i gotówkę pięćset marek dziś wręczę.

— Kondukt pogrzebowy sam poprowadzę — dodał przeor uprzejmie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nad mieszkańcami zaś chrześcijanami znęcają się w jaknajokrutniejszy sposób.

Urzędowy raport turecki tak opisuje wypadki w Spaganku:

„16 rozbójników Ormjan pod wodzą znanego herszta rabusiów Anranika, zamknęło się w kaplicy w pobliżu Spaganku. Na żądanie poddania się, rozpoczęli strzelać do wojska regularnego, które, by wziąć żywcem rozbójników, kaplicę podpaliło. Rozbójnicy wówczas z bronią w ręku chcieli się przebić przez pierścień wojska, — wystrzelano ich wszakże, lub też zabrano do niewoli“.

„Daily News“ nazywa ten raport stekiem kłamstw.

Listy z kraju.

Tarnopol 29 sierpnia. (*Cukrownia na Podolu*). Ziemianie nasi z radością powitali fakt, iż rada nadzorcza cukrowni przeworskiej, na której czele stoi energiczny i zawsze pierwszy tam, gdzie chodzi o poparcie przemysłu krajowego, książę Andrzej Lubomirski, nosi się z zamiarem założenia cukrowni w Tarnopolu. Powitali go z radością, gdyż cukrownia taka podnosi zawsze dochód z ziemi, który dziś z powodu konkurencji państw ościennych i zamorskich doszedł już do minimum. Myśl założenia nowej cukrowni na Podolu znalazła tu szczere poparcie i zaraz też zgłosiło się kilkunastu ziemian, którzy zdeklarowali się sadzić na pewnej ilości morgów buraki, aby cukrownia miała materjał do przerabiania na cukier.

Bez podobnej gwarancji żadna cukrownia istnieć nie może, bo jeżeli nie będzie miała dostatecznej ilości buraków, nie może rozwinąć swej działalności. Z ramienia cukrowni przeworskiej ma przybyć do naszego powiatu agent jej, celem pozawierania kontraktów z obywatelami, na dostawę buraków. Gdy kontrakty te zostaną pozawierane, rada nadzorcza cukrowni przeworskiej przystąpi natychmiast do budowy cukrowni, tak, że w jesieni przyszłego roku będzie ona mogła już wejść w życie.

Zdaje się, że nie potrzeba dowodzić, ile przyczynia się cukrownia do podniesienia dochodów z roli, oraz ruchu przemysłowego w danej okolicy. Dlatego też nie wątpimy, że ziemianie nasi pozawierają kontrakty o dostawę buraków z komitetem, zajmującym się budową cukrowni i nie ulegną podszeptom agentów fabryki kartelowej, którzy chcieliby pokrzyżować plany cukrowni przeworskiej. Fabrykę tłumacką zakupiła cukrownia chropińska — i dziś, chcąc wyciągnąć dla siebie z niej jak największe zyski, pragnęłaby przeszkodzić tworzeniu się nowych cukrowni. Szaloną agitację agenci tej fabryki rozwinęli na Bukowinie, gdzie również cukrownia przeworska postanowiła założyć nową cukrownię w Żuczce.

Ziemianie bukowińscy i rząd bukowiński widząc, że dążenia chropińskiej fabryki cukru są czysto negatywne i że jej chodzi tylko o sparaliżowanie akcji cukrowni przeworskiej, aby nie mieć nowego i groźnego konkurenta i że nie ma ona zamiaru zakładać cukrowni, coby odpowiadała oddawna żywionym życzeniom kraju całego, poparli gorąco akcję cukrowni przeworskiej i nie dali się obałamucić agentom chropińskim. Rolnicy bukowińscy pozawierali kontrakty o dostawę buraków, tak, że cukrownia w Żuczce wkrótce wejdzie w życie, poparta gorąco przez rząd i rolników.

Nasi tarnopolscy ziemianie również nie powinni ulegać ewentualnym podszeptom agentów, lecz niech poprą zamiary fabryki przeworskiej, a dostaną cukrownię, która z pewnością wiele przyczyni się do podniesienia dochodów z roli i ruchu przemysłowego w Tarnopolskiem. Piękny rozwój cukrowni przeworskiej, jej energiczne, fachowe kierownictwo, daje zupełną gwarancję, że i cukrownia tarnopolska pomyślnie rozwijać się będzie.

Groby cesarskie w Chinach.

Gdy po uwięzieniu posłów w Pekinie wszyscy uprzytomnili sobie naraz niebezpieczeństwo, grożące ze strony Chin, powstał zamiar uporania się szybko przez odebranie Chińczykom tego, co mają najdroższego, — postanowiono zniweczyć groby cesarskie. Ponieważ cały chiński gmach państwowy zbudowany jest na podstawie rodziny, a stąd państwo podobne jest do wielkiej rodziny, której ojcem „syn nieba“, — cesarz, — ponieważ za największą niedolę dla każdego uchodzi niemożność obrony grobów ojców, przeto zburzenie grobów cesarskich było środkiem strasznym, który pognębiłby naród cały. Odstąpiono wprawdzie od tego zamiaru, a ci, którzy go powzięli, nie zdawali sobie napewno sprawy z tego, czem są owe groby cesarskie w państwie Niebieskiem.

Liczba ich jest znaczna. Pod Nankinem i Pekinem pokazywane są cudzoziemcom wyłącznie groby dynastji Ming, z pięknemi prowadzącemi do nich alejami i osobliwemi figurami kamiennemi przy drogach. Groby dynastji Tsing rzadko są zwiedzane i opisywane. Dynastja panująca jest jeszcze młoda, jakkolwiek protoplastę jej wspominają oddawna roczniki chińskie. Uchodzi on za wnuka dynastji Kiu, władcy tatarskiego, którego potęgę pokonał w wieku XIII-tym Dżingishan. Ten protoplasta, Ngaisin Gioro czyli „mąż ze złotem imieniem“, był podobno księciem z domu Suczeu, Mandżurem z Kirinu.

Ngaisin Gioro otrzymał następnie nazwę świątyni, Czao-tsou, a potomkami jego byli King-wang, Czang-wand i Fu-wang. Przydomek Wang (książę) nadano im dopiero, stosownie do zwyczajów chińskich, gdy ród cały odniósł zwycięstwo, w r. 1636-ym, i nowy cesarz uszlachcił wszystkich swoich przodków. Po tych Wangach nastąpił cesarz Tai-Tsou-Kao-Huangti czyli Tien-Minę (1616—1626) lecz nie posiadał jeszcze zupełnej władzy, a po nim Tai-tsung-Wen-Huangtsi (1627—1643) i ten był już uznanym cesarzem mandżurskim. Nadał on dynastji przydomek Tai-Tsing (wielka czystość). On i jego przodkowie pochowani są w Mandżurji, lecz hynajmniej nie w najświętszem mieście mandżurskiem, Mukdenie, jak powszechnie przypuszczają.

Cesarz Tse-Wang (czyli Tai-Tsung-Weng-Huangti) i King-Wang pochowani są w grobowcach Yongling, dziesięć mil na północny-wschód od Hingking, najstarszej stolicy Mandżurji. Przodkowie Czang-Wanga i Fu-Wanga spoczywają w grobie w Tulingling na południo-wschód od Mukdenu, cesarz Tai-Tsu-Kao-Huangti w Fulingu, na łańcuchu gór, który od roku 1651 nazwany jest Tien-Czu-Szan i położony o dziesięć mil na północny-zachód od Mukdenu. Cesarz Tai-Tsung-Wen-Huangti spoczął w grobie obok małżonki swojej, Hiao-Tuan, — której potomkiem jest ks. Tuan, — w górach Long-Ye-Szan. Dziewiąty syn cesarza Tai-Tsinga był cesarzem Szuan-Czi i jest on pierwszym władcą mandżurskim, który znalazł miejsce wiecznego spoczynku na prawdziwej ziemi chińskiej w Czili. On i jego potomkowie pochowani są w części w Tonglingu (grobach wschodnich), o 240 klmtr. na zachód od Pekinu pod Tsounhoa, w górach Czangjneiszan (góry szczęścia). Nasypy wielkiego muru osłaniają bezpośrednio groby cesarskie. „Groby zachodnie“ położone są o 280 li (godzin drogi) na południo-zachód od Pekinu w górach Kongting (góra wiecznego pokoju) na drodze do Paotingfu.

Tutaj chowani są władcy chińscy od roku 1729. Tonglingi obejmują ośm wielkich grobowców; tu spoczywają Szuen-Czi z dwiema żonami, cesarzowa Hiao-Hnei, słynny cesarz K'ang-Hi i jego żony, Kieu-Long z dwiema żonami, siódmy cesarz Hien-Gung i jego żony; cesarz Ting-Czi, poprzednik cesarza obecnego Kwangsü (1875) wraz ze „zmarłą“ w tymże roku żoną Hiao-Cze. W Silingu, grobowcach zachodnich spoczywają; cesarz Yong-Czeng wraz z cesarzową, cesarzowa Hino-Szing, cesarz Kia-King i cesarzowa Hiao-Szu, cesarz Tao-Kuang z trzema żonami, cesarzowa Hiao-Tsing, zmarła w roku 1855, a pochowana uroczyście w r. 1857.

Obok tych grobowców cesarskich, czyli Lingów, znajdują się jeszcze liczne inne, w których pochowane są szczątki śmiertelne odalisek haremowych, oraz książąt i księżniczek drugiej linji, niepowołanych do panowania. Groby te nazywają się Yuantsin. Wogóle, według danych urzędowych, istnieje w Mandżurji i w Chinach 18 grobów cesarskich, panującej obecnie dynastji Tai-Tsingów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Sobota 1 września.

Teatr hr. Skarbka „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna. Początek o godz. 7 wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Sobota (1) Idziego opata. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23 zachód o godzinie 6 minut 35.

Wiadomości osobite. Prezydent m. Lwowa dr Godzimir Małachowski przybył do Lwowa i objął urzędowanie.

Pożar. Onegdaj o 3-ciej popołudniu wybuchł pożar w domu Antoniego Bobila pod l. 188 przy ul. Zamarstynowskiej. Wezwana telefonem z rogatki straż pożarna lwowska zgasiła ogień w krótkim czasie.

W biały dzień. Na placu zbożowym skradziono Mendlowi Sokalowi, pachciarzowi z Hodowic, wózek z koniem i półkoszkiem i wszystkiemi rzeczami, jakie się tam znajdowały.

Zła zabawka. Karol Kaszuba, 15-letni chłopak, znalazł onegdaj spłonkę (kapslę) jaką na kolei używają na sygnały alarmowe do zatrzymania pociągu. Chłopak nieświadomy, co to jest za kapsla, przyszedłszy do domu, położył ją na kamień i uderzył młotkiem. Kapsla eksplodowała i poraniła chłopaka, na szczęście nie bardzo niebezpiecznie, po twarzy, piersiach i rękach. Opatrzyła go stacja ratunkowa.

Przejechanie. Rębacza Jana Kowalczuka, przejechał onegdaj rano jakiś nieznany woźnica, dość niebezpiecznie. Kowalczuka z raną 3 cm. długą i licznemi obrażeniami na całem ciele, odstawiło pogotowie stacji ratunkowej do szpitala.

Na cudze jabłka. Do sadu przy ul. Kochawskiego l. 86 weszło onegdaj o godz. 9 rano kilku czeladników piekarskich z pracowni p. Dudykiewicza i Czerwienia — i poczęło bez ceremonji zabierać leżące tam owoce. Sprzeciwił się tej gospodarce dozorca sadu Paweł Mudryj, co tak intruzów rozgniewało, że poczęli go bić kamieniami, które już mieli przygotowane przy sobie. Byliby może Mudryja śmiertelnie pokaleczyli, gdyby nie pomoc sąsiada p. Jana Makolondry, który napastników przepłoszył. Mudryja opatrzyła stacja ratunkowa.

Także reklama. Onegdaj wieczorem aresztowano na ulicy Karola Ludwika niejakiego Piotra Markiewicza, który rozdawał przechodniom adresy... lupanaru. Odebrano od niego 33 biletów wizytowych z napisem: „1 września uroczyste otwarcie nowego lokalu przy ulicy . . .“ Na sposoby biorą się...

Wiec miast austrjackich. Miasta Lwów i Salcburg powzięły inicjatywę w sprawie zwołania wiecu miast austrjackich, rządzących się własnym statutem, celem obrad nad uwolnieniem od wzrastających z każdym rokiem wydatków na poruczony zakres działania. Do myśli tej przyłączyło się miasto Wiener-Neustadt. Rada gminna tego miasta uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu uprosić gminę m. Wiednia, aby zwołała do Wiednia wiec wszystkich austrjackich miast, rządzących się własnym statutem. Wiecowi temu mają być przedłożone pod obrady następujące sprawy:

1) Sprawa pomocy państwowej, jako zwrot kosztów, wydanych przez gminę za agendy, wypływające z poruczonego zakresu działania;

2) zniżenie podatku czynszowego — i

3) zniesienie wydanej na podstawie § 14 noweli o należytościach i zniżenie opłat za przeniesienie własności przy sprzedażach realności.

Ruch kąpielowy. Do Szczawnicy przybyło do dnia 25 sierpnia 1898 drużyn, obejmujących razem 2825 osób.

Samobójstwo. W Sołotwinie, w pow. bohorodczańskim powiesił się na strychu 13-letni Nykoła Kostyk. Powód samobójstwa nieznany.

Pożary. W Bełzie wszczął się d. 24 bm. o godz. 2 popołudniu pożar w domu Michała Garusowa i zniszczył 9 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Ogólna szkoda wynosi 22.000 koron.

W gminie Ruda, w pow. bobreckim, pastwą pożaru padło 16 zagród włościańskich wraz z zapasami zboża. W ogniu spaliło się prócz tego 14 sztuk nierogacizny i jedno cielę. Szkoda wynosi 20.000 koron. — W Porudnie w pow. jaworowskim spaliły się dwie stodoły i komora, należące do trzech włościan, wraz ze znajdującymi się w tych budynkach plonami. Szkoda wynosi przeszło 1400 koron. Ogień wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. — W Krystynopolu ogień zniszczył kilkanaście domów żydowskich, wyrządzając szkodę na 14.500 koron.

Zabójstwo. W czasie bójki, która wywiązała się wskutek wszczętej kłótni, zabito w nocy z 19 na 20 bm. w karczmie w Brzeźnicy pod Bochnią włościanina Ludwika Drzazgę. Sprawców zabójstwa aresztowano i odstawiono do więzienia sądu powiat. w Bochni.

Utopienie. Dnia 20 bm. Maksym i Marja Dudarowie w Turówce, udając się do sądu powiatowego w Skałacie na termin, pozostawili pod dozorem 14-letniego chłopca, swe jednoroczne dziecko. Chłopak nie wiele sobie robił z przyjętego na się obowiązku pilnowania dziecka i poszedł się bawić między rówieśników. Gdy powrócił, znalazł dziecko utopione w cebrzyku.

Otrucie grzybami. W Jurkowie, w pow. brzeskim, otruło się przez spożycie jadowitych grzybów czworo osób: Józef, Marjanna, Józefa i Agata Nieciowie.

Nieszczęśliwe wypadki. Dnia 22 bm. Antoni Rymarowicz, lat 56 liczący, włościanin w Trześniowie, w pow. brzozowskim, jadąc z pola na wozie, naładowanym snopami zboża, spadł z niego tak nieszczęśliwie, że w przeciągu godziny życie zakończył.

Z Bochni donoszą: Na drodze powiatowej między Bochnią a Wiśniczem wydarzył się w dniu 23 bm. nieszczęśliwy wypadek. Chaja Afenlkraut tak nieszczęśliwie wyskoczyła z powozu, unoszonego przez spłoszone konie, iż upadając rozbiła sobie czaszkę. W kilka godzin po wypadku już nie żyła.

Klejnoty monarchów. Jeden z dzienników paryskich wylicza klejnoty, jakie noszą z upodobaniem różni monarchowie. Cesarz Wilhelm naprzykład nie rozstaje się nigdy z wąską bransoletką. Królowa Wiktorja w ogóle nosi bardzo dużo biżuterji; posiada ona między innemi złoty naszyjnik z perłami, który waży prawie trzy funty. Młoda królowa holenderska, Wilhelmina, nosi tylko butony brylantowe. Hiszpańska królowa-rejentka zmienia często sześć razy dziennie pierścionki, których posiada 174. Zamordowany król Humbert nosił zawsze łańcuszek z platyny ze szkaplerzem. Król belgijski, Leopold, posiada cenny zbiór starych zegarków, z których jeden należał ongi do Marji Antoniny i jest arcydziełem nieoszacowanej wartości. Sultan nosi koszulkę z siatki złotej i srebrnej, a palce ma okryte pierścieniami najrozmaitszych kształtów. Książę Walji nosi na lewej ręce wielki djament.

Pod wpływem autosuggestji. O oryginalnem zdarzeniu donoszą z Żytomierza. W tych dniach do jednego z rabinów przybyła młoda kobieta i wręczyła mu 1 rs. 20 kop. dla rozdania pomiędzy ubogich współwyznawców. Wręczeniu pieniędzy towarzyszyło takie opowiadanie. Niedawno zmarła matka owej kobiety i przed śmiercią prosiła córkę, ażeby ta zaraz zapłaciła dług jednemu z właścicieli sklepów, żydowi, przy ul. Czudnowskiej. W zmartwieniu i kłopotach pogrzebowych córka zapomniała o nazwisku owego kupca i nie wiedziała, komu ma pieniądze oddać. Pierwszej zaraz nocy po pogrzebie, matka ukazała jej się „we śnie“ i zażądała od niej spełnienia obietnicy względem oddania „ośmiu złotych“. Przez cały dzień córka szukała po całej ul. Czudnowskiej wierzyciela jej nieboszczki matki, lecz nie znalazła go. Następnej nocy scena widzenia powtórzyła się. Wobec tego, za radą sąsiadów, córka, pragnąc spełnić wolę matki, przyniosła pieniądze rabinowi, dla rozdania ich ubogim.

† **Lucjan Grabski.** U wód Wildungen zmarł w 58 r. życia ś. p. Lucjan Grabski z Inowrocławia. Nieboszczyk zajmował wybitne stanowisko na Kujawach, był duszą rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, a przedewszystkiem gorącym patrjotą. Ś. p. Lucjan był ojcem p. Stefana Grabskiego, dyrektora filji Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie.

W Paryżu zmarł nagle znany inżynier-elektrotechnik śp. Bruno Abakanowicz.

Dla jednorocznych ochotników. Przepisy wojskowe zmienione zostały o tyle, że przyznanie udogodnień dla aspirantów do jednorocznej służby wojskowej, którzy warunkom zgłoszonym w dniu 1 marca roku stawiennictwa przy poborze, nie mogą odpowiedzieć i są asenterowani, może nastąpić dodatkowo przez komendy powiatowe uzupełniające tylko do 1 lipca, spóźnione, zaś tylko przez najwyższą instancję.

Z teatru. Z dniem 1 września przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie 7 wieczorem.

Wykaz sprzedanych realności w lipcu. Kupił: Hersch Lehm od Abrahama Lehma 3/12 real. Owocowa 6, za zł. 22.822·50 ct., Karol Jasiński-Hajdziński od Henryki Kupczyk Murarska 6, za 3.000 zł., Zygmunt Lewakowski od gal. Kasy oszcz. Skarbkowska 36, za 20.100 zł., Emil Fischer od Israela Ehrenpreisa, Źródlana 11 a, za 4.600 zł., Wilhelm Schmidt od Jana Bromilskiego Krzyżowa 7, za 25.500 zł., Ignacy Schönwetter od Józefa Nadla 1/4 realn. Krakowska 8, za 11.200 zł., krajowy związek kredytowy od Karoliny Bernard Bogdanówka 7, za 16.500 zł., Stefan i Zofia Poturejko od Szymona i Józefy Gofryk część real. Murarska 14, za 1.950 zł., Antonina Franz od Joanny Dobrzańskiej Polna 21, za 15.000 zł., Lea Künzler od Hindy Gottlieb 1/4 realn. Piekarska 23, za 12.000 zł., ks. Jan Golczewski od Anieli Hirschberg i Jadwigi Czeżowskiej 1/4 część real. Pańska 12, za 10.700 zł., Charlotta Cukier od Leszka Cukiera 1/4 cz. Zygmuntowska 13 i 1/4 cz. Zygmuntowska 15 za 5.000 zł., Minka Roth od Abrahama Gottlieba 1/4 realn. Piekarska 23, za 10.600 zł.

Ćwiczenia gimnastyczne. W Stryju odbędą się dnia 2-go, a w razie niepogody 8-go września na ogólne żądanie, powtórne publiczne ćwiczenia gimnastyczne na boisku „Sokoła“ z odnowionym programem w połączeniu z produkcjami chóru akademickiego i koncertem muzyki kolejowej.

Czy tak być powinno? Z Podbuża donosi nam nasz korespondent: W ludowej szkole w Podbużu udziela nauki szycia za wynagrodzeniem 20 koron miesięcznie, żydówka H. B. Dzieje się to już od kilku lat, pomimo, że jest tu kilka pań katoliczek, któreby nauki chętnie udzielały, a które pod względem wykształcenia fachowego daleko wyżej stoją. Rada szkolna miejscowa bardzo o tem dobrze wie.

W Podbużu jest 2 księży i jeden nauczyciel, mimo to kilku z inteligencji opłaca żyda, który uczy dzieci religji chrześcjańskiej. Byłem raz świadkiem, jak żyd ten uczył córeczkę pewnego pana pacierza.

Jeżeli ci panowie będą dalej pozwalać, aby żyd prócz innych przedmiotów, także i nauki religji dzieciom rzymsko-katolickiego wyznania udzielał, podamy do publicznej wiadomości imiona i nazwiska tych „liberalnych“ panów.

Silna ulewa spowodowała przerwanie linji kolejowej między Stryjem a Drohobyczem. Pociąg spóźnił się o godzinę. Połączenie kolejowe między Chyrowem a Przemyślem zerwane. Setki pasażerów musiały nocować na dworcu w Drohobyczu.

Tyfus brzuszny grasuje w Podgórzu pod Krakowem. W jednym z domów przy ulicy Kalwaryjskiej zachorowało kilka osób.

Śmierć od pioruna. Dnia 21 bm. zabił piorun w polu w Skotnicach, w pow. podgórskim, 20 letnią wieśniaczkę, Marjannę Rownialkę.

Nowe uzbrojenie artylerji polnej. Kwestja nowego uzbrojenia austrjackiej artylerji polnej, została, o ile rozchodzi się o wybór materjału do dział, definitywnie rozstrzygniętą. Rury nowych armat — będą — jak donosi Danzera „Armee Zeitung“ lane ze stali. Zdaje się, że próby lania armat z ulepszonego bronzu stalowego — o czem wspomniał był w delegacjach minister wojny — nie wydały dodatniego rezultatu, tak, że wobec nowych wymogów, dotyczących szybkostrzelności, musiano się zgodzić, tak jak w Niemczech, na stal laną. Tylko, że gdy w Niemczech mają armaty kaliber 7·5 centim., to austrjackie mieć będą kaliber 7 centimetrowy.

Odważna pływaczka. Wiedeńska pływaczka popisowa, pani Walpurga Joanescu, która niedawno temu przepłynęła przestrzeń między Wiedniem a Preszburgiem (61 klm.) w 7 godzinach, zaś przestrzeń ze Stein do Wiednia (77 klm.) w 8 godzinach, udała się do Francji, aby popróbować przepłynąć kanał La Manche pomiędzy Dover a Calais. Obecnie pojechała p. Joanescu do Calais, aby czekać na pomyślny stan morza na kanale, od czego głównie jej podróż by zależała. W pływaniu towarzyszyłaby jej łódź, której załoga miałaby za zadanie ją kontrolować. Pani Joanescu powiada, że dopiero po 2 godzinnem pływaniu wchodzi we właściwe tempo i twierdzi, że płynąc, nie czuje żadnego znużenia.

Pożar. W nocy z dnia 28 na 29 sierpnia spalił się w Demyczu, obok Zabłotowa, folwark dzierżawcy Leiby Tillingera. Pastwą ognia padła cała tegoroczna krescencja, ułożona w 9 stert żyta i pszenicy. Budynki uratowano. Zachodzi podejrzenie, iż ogień był podłożony.

Koniec „Dessauczyków“. Z Warszawy piszą, że wobec bliskiego już upływu kontraktu z magistratem co do oświetlenia Warszawy gazem, oraz projektowanej zamiany gazu na światło elektryczne, Towarzystwo dessauskie stara się o wyszukanie zbytu po za granicami miasta. W tym celu Towarzystwo zwróciło się z propozycją urządzenia światła gazowego do urzędów gmin: Czyste, Wola, Mokotów i Sielce.

Smutna kronika. Z Warszawy donoszą, że lubelska dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kred. ziem. wystawiła na pierwszą sprzedaż przymusową w r. b. 66 dóbr w gub. lubelskiej.

Ogromny pożar. Z Kijowa donoszą z daty 27 sierpnia, że tam dnia 26 około godziny 1½ popoł., w chwili, kiedy rozpalone do żaru w upalny dzień sierpniowy słońce doszło do zenitu, wszczął się pożar w posesji l. 18 przy ul. Policyjnej, wskutek zapalenia się podłogi w drewnianym korytarzu, od żarzącego się węgla, który wypadł z nastawianego samowaru. Podłoga zaczęła się tlić, płomień podniecany silnym wiatrem, szerząc się gwałtownie, przeszedł na inne budynki drewniane. Szalejący żywioł przybierał coraz większe rozmiary i wkrótce płomienie ogarnęły sąsiednią posesję. Ogień był tak wielki, iż na przeciwległej stronie ulicy stać już nie było można. Wszelkie usiłowania straży ogniowych były bezowocne. Ogień przerzucił się ul. Kuznieczną, dym i płomienie buchały tu odrazu w 3 posesjach. Morze ognia rozlało się i na cztere posesje przy ul. Buljońskiej, pochłaniając wszystkie zabudowania, parkany i ruchomości. Niebawem 10 posesyj tworzyło jedno olbrzymie ognisko. Nieszczęśliwi mieszkańcy rzucali się do płonących domów, aby z nich wyratować choć część swoich ruchomości. Strażacy wynosili nawpół uduszone dzieci i mdlejące kobiety. Odbywały się sceny rozdzierające. Wśród nieopisanej paniki, lamentu, ścisku, trzasku walących się dachów, piekielnego gorąca, wynoszono, co wpadło w ręce na ulice, zawalone zgruchotanem i połamanem mieniem pogorzelców. Pożar trwał do godz. 4 popoł. Spaliło się ostatecznie 11 posesyj ze wszystkiemi zabudowaniami, przeważnie drewnianemi. Wysiłki straży ogniowej paraliżowane były przez brak wody i silny wiatr, pomimo to pożar w ciągu 4 godzin umiejscowiono. Katastrofa ogniowa pozbawiła kilkadziesiąt rodzin, przeważnie rzemieślniczych, przytułku, strawy i odzieży. Pogorzelcy nocowali pod gołem niebem. Straty jeszcze nieobliczone.

Dziewięcioletni samobójca. Z Rzymu donoszą: W Gallareto powiesił się chłopak dziewięcioletni. Sprzykrzyło mu się życie. W ręku trzymał kartkę z napisem: *Voglio morire* (chcę umierać).

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Smetany. Gościnny występ Ireny Bohussówny i A. Lelewicza; w niedzielę „1842—1900 czyli ostatnie wieczory w teatrze hr. Skarbka“, wielki przegląd historyczno-sceniczny I. „Polonez koronacyjny“, Karola Kurpińskiego; II. „Fircyk w zalotach“, akt 1 z komedji Fr. Zabłockiego: III. „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“, wyjątek z aktu 1 opery narodowej J. J. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego; IV. „Damy i huzary“, akt 2 z komedji Al. hr. Fredry, ojca; V. „Karpaccy górale“, scena aktu 3 z dramatu Józefa Korzeniowskiego; zakończy VI. „Flis“, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki, słowa Stanisława Bogusławskiego; w poniedziałek „1842—1900 czyli ostatnie wieczory w teatrze hr. Skarbka“. Program zupełnie odmienny; we wtorek „Halka“, opera Moniuszki. Gościnny występ Ireny Bohussówny.

* **Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. Cowas, akt sportowy Mariot, humorysta. Miss Galatée, chromograficzne projekcje świetlne. Krojanka, subretka. Thalvane Trio, szwedzki tercet wokalny. Kelly, żongler ekwilibrystyczny. The de Filippis, tancerze transformacyjni. Steffen and Crebs, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka Huebele i t. d. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników L. Plohna ulica Karola Ludwika 9. Co piątku High-Life przedstawienie.

* **Kurs przygotowawczy** do szkół średnich p. M. Budzanowskiego, został przeniesiony z Rynku do domu przy ulicy Pańskiej l. 23.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Joanna K. ze Lwowa 1 k. 20 h.; Gustaw Tański ze Lwowa 1 k.; Kaz. Sotschek ze Lwowa 1 k.; Jadw. Podhalicz ze Lwowa 1 k.; Wiktor ze Lwowa 1 k.; W. O. z Bóbrki 2 k.; Stasia, Marja i Stefcio Manaczyńscy z Bursztyna 7 k.; Aleks. Gadziński z Czortkowa 2 k.; Mich. Nowaczewski z Czortkowa 1 k.; Marjan Nowakowski z Czortkowa 1 k.; Antoni Magoński z Czortkowa 2 k.; Jakób Szajna z Czortkowa 1 k.; Andrzej Stawarski z Czortkowa 50 h.; Kaz. Zalewski z Czortkowa 2 k.; L. P. z Olszanicy 1 k.; Zofja Glińska ze Spasa 3 k.; Winc. Szankowski z Tłumacza 1 k.; A. A. ze Złoczowa 20 k.; M. K. ze Złoczowa 12 k.; A. E., I. M., E. Z. ze Złoczowa 8 k.; K. K. ze Lwowa 6 k.; S. Wojtanowicz ze Lwowa 2 k. Razem (XIII) **76 kor. 70 h.**

Poprzednio wykazano 1344 kor. 70 h. i 1 rs., więc **razem (I—XIII) 1421 kor. 40 h. i 1 rubel.**

Zmarli:

W Schwechacie pod Wiedniem, zmarł nagle na udar sercowy Piotr Szpoynarowski, major w 26 pułku piechoty.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Artysta lwowskiej operetki, p. Lelewicz, powrócił ze Szczawnicy do Lwowa i wystąpi dziś w „Sprzedanej narzeczonej“ Smetany.

Henryk Siemiradzki, bawiąc w Warszawie, przyrzekł namalować plafon do foyer w gmachu tamtejszej Filharmonji. Filharmonja będzie też w Warszawie pierwszym gmachem publicznym, który się będzie mógł szczycić posiadaniem malowidła mistrza.

Wystawa Mehoffera. Znakomity artysta malarz, Józef Mehoffer, który otrzymał złoty medal na wystawie paryskiej, urządza w najbliższym czasie w Berlinie wystawę zbiorową, złożoną z 40 obrazów, a to 25 olejnych, a 15 pastelów i rysunków. Mehoffer otrzymał teraz na konkursie m. Fyiburga w Bawarji, pierwszą nagrodę. Konkurs ten rozpisano na restaurację katedry starożytnej. Mehoffer otrzymał polecenie skomponowania nowych szyb szklanych dla mającej się odnowić katedry.

Z przeszłości królowej serbskiej.

„Correspondant“ pomieszcza opis śniadania w willi Saszino w Biarritz u królowej Natalji. Autor, p. Dorlisheim, opowiada swoje osobiste wspomnienia z r. 1895. Bilet zapraszający: „Z rozkazu jej król. mości królowej Natalji“, podpisany był „Draga Maszinowa“ pismem dziecinnem, niewprawnem.

— To dama dworu królowej — objaśniał panu Dorlisheim przyjaciel — kobieta trzydziestoletnia, wdowa; utraciła męża w sposób tajemniczy: jedni powiadają, że skutkiem samobójstwa, inni, że z powodu śmierci nagłej. Bądź co bądź, wdowa była w nędzy, gdy królowa Natalja wzięła ją na damę honorową.

— Czy to osoba ładna?

— Przedewszystkiem miła i sprytna. Umiała zakraść się w łaski królowej tak dalece, że jest z nią dziś na stopie równości.

Istotnie pani Maszinowa była tak swobodna z królową, że gdy ta podczas śniadania prosiła ją o przyniesienie kilku fotografij z jej pokoju, dama honorowa odpowiedziała, że nie wie, gdzie ich szukać, że nie warto i wreszcie królowa musiała pójść po nie sama.

„Królowa Natalja — pisze p. D. — jest wysoka, barczysta, silnie zbudowana, piękna rysami, świeżością i zdrowiem. Bardzo śniada i świeża, wyraz twarzy wesoły, zęby olśniewające. Natura bujna i odporna na cierpienie.“

Po śniadaniu ukazał się król Aleksander, wracający z przejażdżki rowerem. Wszedł nieśmiało, mrugając oczyma. Nie miał jeszcze królewskiej swobody.

Matka patrzała na niego z uwielbieniem.

— Królowa tak się cieszy swoim synem — objaśniała pani Draga okropnym akcentem francuskim — królowa nie wie sama, jak mu dogadzać. (*La re ne elle ne sait pas quoi faire pour lui.*)

Nowe „cudowne dziecko“.

Przy ulicy Rue de Paris w Paryżu odbywa się w obecnym czasie zajmujący kongres psychologji. Ostatnie posiedzenie z ubiegłego czwartku wprowadziło w podziw i zachwyt największych nawet profanów. Profesor Karol Richet przedstawił obecnym jeden z najbardziej uderzających fenomenów obecnego stulecia. Chodzi tu o maleństwo trzy i pół letnie, obdarzone cudowną niemal pamięcią muzyczną. Wedle opowieści jednego z dziennikarzy paryskich, a uczestnika kongresu, jest to chłopczyk ubrany jeszcze w sukieneczkę, to rozkosznie uśmiechający się do audytorjum, to popadający w stan rozmarzenia, który przenosi dziecię i słuchaczów w krainę cudów. Rok temu mały Pepito niespodziewanie, po odejściu od fortepianu matki, celującej wirtuozki, siadł do instrumentu, wydobywając zeń melodje, słyszane przez siebie przed chwilą. Odtąd stary klawikord matki stał się czemś nieodłącznem w życiu dziecka. Malec bez profesora i jakiegobądź kierunku wziął się na serjo do nauki i w ciągu kilku miesięcy zrobił postępy zdumiewające. Obecnie grał wobec członków kongresu szereg melodyj znanych oraz improwizowanych. Trudno jest doprawdy pojąć i objaśnić sobie coś bardziej zajmującego. Rączka dziecka obejmuje tylko pięć klawiszów oktawy. Nie mogąc wziąć akordu, chłopczyk radzi sobie w cudowny niemal sposób, nie popełniając nigdy fałszu. Gra jego, posiadająca tę nadzwyczajną potęgę wyrazu, raz jest pełna uczucia, to znów melancholji i marzenia. Dzieciak ten, nie umiejący przeczytać ani jednej nuty, nie wziąwszy ani jednej lekcji harmonji lub kompozycji, oddaje z rzadką wiernością melodję sobie nieznaną, którą mu zaśpiewano lub zagrano, dorabia do niej warjacje, zmienia tonacje, jednem słowem rozwija temat zupełnie muzykalnie. Niedość na tem, Pepito tworzy sam i to rzeczy nieposlednie. Rzecz niezbadana, niewyjaśniona. Jakim sposobem, nie wiedząc co jest bólem, a co radością, dzieciak ten tak potężnie oddaje najgorętsze uczucia ludzkie zachwytu i trwogi, rozkoszy i bólów konania. Po odegraniu „kawałka“ malec odwraca się do audytorjum i uszczęśliwiony, wybucha szczerym, dziecięcym śmiechem, trzepocząc rączkami z radości. Pepito Rodriguez Ariola jest dzieckiem zdrowem, bardzo żywem. Czem genjusz obecny stanie się później, czy zdolności ducha w dalszym ciągu i długo się będą jeszcze rozwijać i do jakich wyżyn dojdą — trudno przesądzać. Dość, że mamy obraz istnego cudu!

Cywilizatorzy na Filipinach.

Gazety amerykańskie opowiadają o strasznych nadużyciach, dziejących się na Filipinach. Amerykanie, którzy zarzucali okrucieństwa Tagalom, sami obchodzą się z ludnością miejscową gorzej od dzikich Indjan. W Oraquieta, na północ od Mindanao, pewien żołnierz amerykański został napadnięty przez krajowca i zabity; mszcząc się za jego śmierć, oddział 40

pułku piechoty w Oraquieta, wymordował 80 krajowców, następnie zbombardowano miasto i podpalono je na czterech rogach. Amerykanie obchodzą się z Tagalami nie jak z przeciwnikami w otwartym boju, lecz jak z bandytami, wobec których wszelkie środki represyjne są godziwe. Od chwili urzędowego zakończenia wojny z Hiszpanją, Amerykanie zabili więcej Filipińczyków, niż Hiszpanja w ciągu kilkakrotnych buntów. Niżsi oficerowie bywają sędziami i oprawcami w jednej osobie. Nieraz ogłaszana bywa publicznie amnestja dla jeńców, gdy jednak broń złożą, wszyscy bywają w pień wycięci. Amerykanie obeszli się też barbarzyńsko ze zwłokami przywódcy Tagalów, Pio del Pilar. Ten młodzieniec, osłaniający swojemi wojskami odwrót Aguinalda, został schwytany w zasadzkę i zabity. Żołnierze amerykańscy ograbili go z odzienia, wszelkich kosztowności i pozostawili niepogrzebanym na polu. Gdy oficer Kiefer został zabity przez Tagalów, jego kompanja wyrznęła cały oddział krajowców. W sprawozdaniach z placu boju pisano, że „nieprzyjaciel został odparty z wielkiemi dla siebie stratami.“ Aby dowiedzieć się od krajowców, gdzie mają broń schowaną, Amerykanie zawieszają ich na stryczku i trzymają w powietrzu dopóty, dopóki prawdy nie powiedzą. Takie opisy, pomieszczone w pismach amerykańskich, nie są chyba przesadne. Zresztą gen. Bates w swoim rozkazie dziennym, zarzuca oficerom nieludzkość i okrucieństwo, grożąc wielkiemi karami, jeśli nie będą litościwi dla jeńców.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 31 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·80, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin 11·60 do 12·—; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 15·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 120·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·50 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 18·—.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 31 sierpnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·90 do 7·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·41 do 7·42, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 8·37 do 8·38; kukurydza na maj-czerwiec od 6·65 do 6·68, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 7·79 do 7·80, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·62 do 5·63, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·28 do 5·29; rzepak na sierpień-wrzesień od 5·92 do 5·93, na wrzesień-październik od 14·60 do 14·70, na styczeń-luty od 14·60 do 14·70; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 31 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·06 do 8·07, na październik od 7·66 do 7·67; żyto na kwiecień 7·38 do 7·39, na październik od 7·07 do 7·08; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·32 do 5·33; kukurydza na maj 1901 r. od 4·96 do 5·98, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·15 do 6·16; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja bez ochoty.

— **Wiedeń** 31 sierpnia. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 31·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja spokojna.

Proces Bresciego.

(Telegramy „Dziennika polskiego“)

Medjolan 31 sierpnia.

Uzupełniając poprzednio wysłane telegramy, donoszę wam jeszcze z procesu Bresciego następujące szczegóły:

Bresciego w sali rozpraw pilnowało sześciu karabinierów. Znajdował się on w sali w klatce żelaznej, wysokiej dwa metry. Był czarno ubrany i miał na szyi jaskrawo czerwoną krawatkę.

Podczas, gdy trybunał naradzał się w bocznej sali nad wnioskiem, uczynionym przez obrońcę Merliniego, domagającym się odroczenia rozprawy, Bresci czytał pilnie coś w swoich notatkach, a od czasu do czasu, zachowując rzadki spokój, zamieniał kilka słów ze swym obrońcą. Podczas czytania aktu oskarżenia, ocierał sobie Bresci od czasu do czasu pot z czoła i zdawało się, iż wcale nie uważa na treść aktu oskarżenia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, wprowadzono do sali świadków. Było ich szesnastu. Przewodniczący zaprzysiągł ich, poczem przystąpił do przesłuchania Bresciego.

Pierwsze pytanie, które przewodniczący sądu postawił Bresciemu, brzmiało: „Czyś pan słyszał akt oskarżenia i wiesz o co jesteś oskarżony“? Bresci odpowiada, iż wie o co go oskarżają i oświadcza, że postanowienie zabicia króla powziął po znanych zajściach w Sycylji i Medjolanie. Zabijając króla, chciał pomścić nędzę ludu i swoją. Zaprzecza natomiast, jakoby miał spólników i twierdzi, że działał sam z własnej woli, nie ulegając niczyim radom ani namowom.

Zapytany o bliższe szczegóły zbrodni, odpowiada, że dał do króla tylko trzy strzały, a nie cztery, jak o tem wspomina akt oskarżenia. Strzelił z odległości trzech metrów.

Prezydent zapytuje go, czy ćwiczył się przedtem w strzelaniu. Bresci przyznaje się do tego. Dał 35 do 40 strzałów do tarczy, aby nabrać wprawy. Dalej na zapytanie prezydenta przyznaje, iż nożyczkami i nożem pociął kule tak, aby one, gdyby był nawet nie trafił króla w serce, spowodowały takie rany, któreby wykluczały wszelki ratunek. Uczynił to także dlatego, że słyszał, iż król miał nosić zawsze na sobie koszulkę drucianą, a takie pokrajane kule uważał za śmiertelne nawet wtedy, gdyby głęboko nie weszły w ciało.

Podczas przesłuchania Bresci'ego przedłożył przewodniczący przysięgłym rewolwer, z którego Bresci strzelał, oraz kule, które wydobyto ze zwłok króla Humberta.

Następnie odczytano orzeczenie lekarskie, które spisano w 13 godzin po zamordowaniu króla. Lekarze stwierdzają, iż śmierć nastąpiła od kuli, która przeszyła serce, ale podnoszą, że także dwie inne kule poczyniły takie spustoszenia, iż mogły także śmierć wywołać.

Po pauzie przystąpiono do przesłuchania świadków. Zeznania ich, przesłane w poprzednim telegramie należy jeszcze uzupełnić niektórymi szczegółami.

Oto świadek Del Savio Angelo, który tak samo jak Bresci mieszkał u pani Cambiagli w Monzy i tam się z oskarżonym zapoznał, opowiada, że Bresci w dniu zamachu wypytywał się go, czy nie wie, którędy powóz króla będzie przejeżdżał. Oprócz tego pytał się Bresci o zwyczaje na dworze królewskim.

Ostatnim świadkiem był porucznik karabinierów Borsarelli z Monzy. Kreśli dokładnie przebieg całej sceny zamachu. Znajdował się tuż obok powozu króla. Gdy Bresci strzelał do króla, świadek pierwszy porwał go za kark, a Bresci wówczas zawołał, aby go puścił, gdyż nie on, lecz kto inny dokonał zamachu.

Po przemówieniach prokuratora i obu obrońców, udzielił przewodniczący głosu Bresciemu. Gdy jednak w mowie swej Bresci począł apoteozować swą zbrodnię, przewodniczący odebrał mu głos. Bresci mowę swą zakończył następującemi słowy: „Zupełnie mi jest obojętnym wyrok, który wydacie; zbliżająca się rewolucja pomści mnie“.

Przysięgłym postawiono jedno pytanie. Brzmiało ono: „Czy Gaetanowi Bresciemu udowodniono, że dnia 29 lipca 1900 r. w Monzy zamordował podstępnie króla Włoch? Tak lub nie?“

Po wyjaśnieniach danych przez przewodniczącego, przysięgli udali się na naradę do bocznej sali. Bresci'ego wyprowadzono ze sali obrad.

Narada przysięgłych trwała krótko. Wszystkimi głosami odpowiedzieli: tak.

Bresci'ego wprowadzono do sali, odczytano mu werdykt przysięgłych, poczem przewodniczący ogłosił następujący wyrok: W imieniu jego królewskiej mości Wiktora Emanuela III. z Bożej łaski i z woli narodu króla Włoch, zostaje Gaetano Bresci, jako winny królobójstwa, skazany na dożywotnie więzienie na galerach, obostrzone więzieniem całkowem, na utratę wszystkich praw cywilnych i na zapłatę kosztów procesu.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Rzym 31 sierpnia. Ajencja Stefaniego donosi z Taku, że ekspedycyjne wojska włoskie przybyły tam wczoraj.

Londyn 31 sierpnia. Dzienniki wieczorne donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą, że rząd Stanów Zjednoczonych po dwóch długich posiedzeniach gabinetu, postanowił wystosować do mocarstw formalną prośbę, aby zawarły pokój z Chinami.

Londyn 31 sierpnia. „Times“ donosi z Szangaju pod datą onegdajszą: Między jednym z banków niemieckich a wicekrólem Chang Schi Tung toczą się rokowania w sprawie pożyczki 1 miljona taelów. Gwarancję tej pożyczki mają dawać niektóre przemysłowe przedsiębiorstwa wicekróla.

Petersburg 31 srerpnia. Kolumna generała Renenkampfa przybyła d. 26 bm. do Niusiangcsau, oddalonego o 70 wiorst od Tsitsikar.

Waszyngton 31 sierpnia. Przedstawiciele dyplomatyczni Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki za granicą, zostali zawiadomieni, iż państwa zjednoczone gotowe są cofnąć swoje wojska z Pekinu i zezwolić chińskiemu dworowi cesarskiemu na powrót do Pekinu, a to w celu umożliwienia rozpoczęcia rokowań pokojowych. Słychać, że wydana w tym względzie nota rosyjska domaga się, aby cesarzowa regentka i cesarz dali na to rękojmię, iż rząd chiński gotów jest zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się rozruchów i niedopuścić w przyszłości do takich wypadków, jak obecne.

Waszyngton 31 sierpnia. Z departamentu wojny donoszą o przygotowaniach mających na celu pozostawienie w Chinach przez zimę 5000, a nie 15.000 jak pierwotnie głoszono, żołnierzy amerykańskich. Rząd Stanów Zjednoczonych czyni to tylko dla ostrożności, na wypadek, gdyby się rokowania pokojowe miały rozbić.

Stambuł 31 sierpnia. Najęty przez rząd rosyjski parowiec Lloyda „Marja Teresa“ przepłynął Bosfor z oddziałami wojsk przeznaczonych do Chin.

Waszyngton 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Rząd amerykański zawiadomił przedstawicieli swych zagranicznych, że od zastępcy Rosji otrzymał notę, która wskazuje, że admirałowie postanowili przeszkodzić Li-hung-czangowi w skomunikowaniu się z władzami chińskiemi, dopóki dziekan korpusu dyplomatycznego w Pekinie nie wyda w tej mierze instrukcyj. Nota rosyjska wyraża zdziwienie z powodu tego zarządzenia i przeciw niemu protestuje. Ameryka z tem zapatrywaniem Rosji zupełnie się zgadza i z całym naciskiem akcentuje, że Li-hung-czang jest jedynym, dostępnym dla mocarstw przedstawicielem rządu chińskiego i jako taki musi mieć pełną swobodę skomunikowania się z swoim rządem i z komenderującym wojsk chińskich. Zastępcy amerykańscy w Chinach otrzymali w tym duchu instrukcje, a posłom amerykańskim w Europie polecono również, aby zapatrywaniu temu u rządów właściwych dali wyraz.

Londyn 31 sierpnia. „Daily Chronicle“ donosi z Hongkong pod datą onegdajszą: Połowa ludności chińskiej wyniosła się z miasta Amoy, w którem panuje panika. Miasto opustoszało. Handel zupełnie ustał. Złodzieje grasują na wielką skalę.

Petersburg 31 sierpnia. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza z Tientsinu pod datą 23 b. m, telegram wiceadmirała Aleksjewa do ministra wojny:

Jenerał L e n i e w i c z donosi 19 b. m., że w myśl wzajemnego porozumienia się dowódców wojsk sprzymierzonych, wojska żadnego mocarstwa dotychczas nie wkroczyły do pałacu cesarskiego. U bram pałacu stoją warty międzynarodowe. Rząd cesarski umknął, niewiadomo dokąd. Podobno kilku chińskich ministrów ścięto tuż przed wkroczeniem wojsk sprzymierzonych do Pekinu. Podług relacyj szpiegów, w południowym parku znajdować się mają bokserzy. Poselstwo nasze trzymało się dzielnie przez czas oblężenia. Z oddziału naszego pięciu majtków padło, dwóch umarło z ran, dwudziestu jest rannych. W poselstwie jedna osoba zabita, jedna ranna.

Jenerał Leniewicz donosi 20 bm., że dnia poprzedniego część wojsk rosyjskich zajęła bez strat letni pałac cesarski.

Petersburg 31 sierpnia. Jenerał Grodekow pod datą onegdajszą telegrafuje do ministra wojny z Chabarowska: Po dwóch starciach 17 i 18 bm. wojska generała Sacharowa zajęły Asheche.

Zdobyły przytem 7 dział, wiele amunicji i moc zapasów żywności. Po naszej stronie jest tylko 8 rannych. Pomocnik gubernatora wojska i wszyscy prawie mieszkańcy uciekli.

Odkomenderowano oddziały dla połączenia z wojskiem Nikolskiem, tudzież dla obsadzenia i ochrony linji kolejowej na wschód od Ashache.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 31 sierpnia. Według doniesienia biura Reutera z Masern należy każdej chwili oczekiwać walnego ataku na Ladybrand. Do tego samego biura donoszą z Laurenzo Marquez: Wypuszczeni przez Boerów na wolność jeńcy angielscy udali się do Waterwolborell celem przyłączenia się do wojsk Robertsa. Krüger i inni wyżsi urzędnicy znajdują się w Nelspruit.

Londyn 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Helvetia Farno 29 bm.: Buller połączył się tu z Frenchem i Polecarewem. Zjednoczonemi siłami spędzili nieprzyjaciela ze wzgórz. Konna piechota ścigała go następnie. Konnica kanadyjska dotarła do Vatervallster. Mała część Boerów zwraca się na północ. Główna ich siła dąży do Barberton.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Budapeszt 31 sierpnia. „Pester Lloyd“ donosi, że minister dla Czech, dr. Rezek złożył w ręce Koerbera portfel swój, w tej myśli, aby stanowisko ministra dla Czech objął któryś z posłów czeskich. Gdyby się to stało, to i któryś z posłów niemieckich powołanym by został na niemieckiego ministra-rodaka.

Praga 31 sierpnia. „Politik“ donosi, że kwestja obstrukcji nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Nie wolno Czechom chwycić się obstrukcji jedynie pod naciskiem radykalizmu i trzeba całą sprawę raz jeszcze gruntownie rozważyć.

Praga 31 sierpnia. Dziś zbiera się komitet stronnictwa młodoczeskiego na naradę. Do narady tej przywiązują wielką wagę, gdyż prawdopodobnie zapadnie tam ostateczna decyzja co do obstrukcji.

Praga 31 sierpnia. „Narodni Listy“ donoszą dziś, iż prezydent ministrów, dr. Koerber, w konferencjach swoich z przywódcami większych stronnictw w parlamencie, oświadczył, iż ostateczna decyzja dotychczas spoczywa jeszcze w rękach cesarza i zostanie już wkrótce opublikowana.

„Narodni Listy“ donoszą dalej, iż cesarz w Jaśle przyjmie u siebie wszystkich posłów galicyjskich do rady państwa (?).

Wiedeń 31 sierpnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie uzupełnienia ogroblowania lewego brzegu Wisły na przestrzeni pomiędzy Krakowem a granicą państwową.

„Wiener Ztg. ogłasza nadanie godności tajnych radców ministrom: baronowi Kallowi, baronowi Giovanellemu i dr. Piętakowi.

Wiedeń 31 sierpnia. Cesarz zarządził przeniesienie pułkownika Ottokara Alberta, komendanta pułku piechoty obrony krajowej nr. 17 w Rzeszowie w stan spoczynku i polecił mu wyrazić przy tej sposobności najwyższe zadowolenie. W jego miejsce zamianował cesarz podpułkownika Maurycego Neukircha.

Cesarz nadał kapitanowi I klasy Alfredowi Petteschowi, oficerowi administr. przy komendzie pospolitego ruszenia nr. 56 w Rzeszowie przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, charakter majora „ad honores“.

Wiedeń 31 sierpnia. Wczoraj odbyła się ankieta w sprawach cłowych. Referat w sprawie cła od cukru miała izba handlowa praska, referat w sprawie cła od spirytuozów izba handlowa lwowska i praska. Przewodniczył ankiecie prezydent izby handlowej w Pradze p. Vohanka; referentem był sekretarz tej izby Otton Wetz. Pomiędzy interesantami osiągnięto porozumienie; przeważnie proponowano podwyższenie cła od likierów galicyjskich.

W ankiecie brali z Galicji udział firmy: Lamm ze Lwowa i Fränkel z Białej, oraz sekretarz lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, dr. Władysław Stesłowicz.

Wiedeń 31 sierpnia. Aresztowano tutaj właściciela kantoru wekslowego Artura Knoepfelmachera i pośrednika giełdowego Rosenbergera, podejrzanych o załatwianie różnych oszukańczych interesów.

Ischl 31 sierpnia. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem cesarz Franciszek Józef, król rumuński, księżna Gizela, książęta bawarscy Jerzy i Konrad oraz minister hr. Gołuchowski i osoby orszaku, udali się do Frauenkirchen w odwiedziny do arcyksiężniczki Elżbiety, a wieczorem powrócili do Ischl. Cesarz odprowadził króla Karola do hotelu.

Petersburg 31 sierpnia. Car Mikołaj wyjechał wraz z rodziną do Białowieży, do swego zamku myśliwskiego.

Petersburg 31 sierpnia. Minister skarbu Witte wyjechał za granicę.

Rzym 31 sierpnia. Wedle doniesienia dzienników władze uzyskały niezbite na to dowody, że istniał spisek, celem zamordowania króla Humberta.

Stambuł 31 sierpnia. Z wyjątkiem rumuńskiej, przybyły w ciągu dnia wczorajszego wszystkie misje zagraniczne, celem złożenia sułtanowi życzeń z okazji jego jubileuszu panowania. Na dworcu kolejowym witali wysłanników zagranicznych specjalni delegaci sułtana.

Paryż 31 sierpnia. Krąży tutaj pogłoska, jakoby w Persji wybuchnął rokosz, mający na celu obalenie dzisiejszego szacha i posadzenie na tronie brata jego, mniej przyjaźnie usposobionego dla Europy.

Bukareszt 31 sierpnia. Doniesienie „Agence Romaine“: Na wielu punktach bułgarskiego pogranicza, mianowicie w Ruszczuku — wstęp do Bułgarji nawet za należycie wystawionymi rumuńskimi paszportami jest wzbroniony. Urzędników rumuńskiego Towarzystwa żeglugi zatrzymano na pontonach.

Podobnież w Widyniu nie pozwolono wylądować rumuńskim podróżnym. Minister spraw zewnętrznych polecił rumuńskiemu ajentowi w Sofji, aby zaprotestował przeciw tym szykanom.

Glasgów 31 sierpnia. Urzędownie zawiadomiono o pojawieniu się dżumy. Pod opieką lekarską znajduje się 11 osób dotkniętych zarazą.

Kopenhaga 31 sierpnia. Wczoraj przybył tu rosyjski minister skarbu Witte.

Petersburg 31 sierpnia. Wicedyrektor pierwszego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, rzeczywisty radca stanu Hartwig zamianowany został dyrektorem tegoż departamentu.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Centrum narodowe. Krakowska „Łączność“ omawiając zjazd „narodowych demokratów“ we Lwowie, pisze między innemi:

Naprzeciwko samolubnych „Unij“ konserwatystów i liberalnych demokratów, wyłania się i prędzej lub później musi w wyraźne oblec się kształty, centrum narodowe, demokratyczne, katolickie. Olbrzymie powodzenie i rosnący wpływ niemieckiego centrum katolickiego i francuskiej ligi narodowej, są dostatecznym bodźcem do wytworzenia podobnej potęgi ze stronnictw pokrewnych w naszym kraju. Zarówno w centrum niemieckiem jak w lidze francuskiej są rozmaite skrzydła, które jednak jednoczą się w zwartą falangę w sprawach zasadniczych religji i patrjotyzmu.

I u nas, z okazji omawiania Zjazdu liberałów we Lwowie, zarysowały się w opinji publicznej najwyraźniej kontury przyszłego centrum narodowego. Niechajby ludzie, rozumiejący i praktykujący zasadę „w sprawach koniecznych — jedność, w wątpliwych — wolność, we wszystkiem zaś — miłość“ zwołali kongres centrum narodowego, a z pewnością mieliby na swe usługi całą niekonserwatywną i nieradykalną prasę galicyjską, a więc „Gazetę Narodową“, „Dziennik Polski“, „Głos Narodu“, Ruch katolicki“, „Związek chłopski“, „Echo Przemyskie“, „Jedność“, „Krzyż“, „Łączność“ i wiele innych.

Nie czekajmy aż żywioły przewrotu brutalną siłą wsiędą nam na karki, lecz zawczasu rozpoczynajmy wstępny bój za prawdę, wolność i prawo.

Proces gminie lwowskiej wytoczyli właściciele dwóch domów przy ulicy Skarbkowskiej, naprzeciw gmachu starego teatru, gdzie urząd budowniczy obniża poziom ulicy — jak wiadomo — dlatego, ażeby nowy gmach teatralny wydawał się wyższym. Obniżenie terenu uniemożliwiło dojazd powozów do tych domów. Roboty niwelacyjne wstrzymano aż do ukończenia procesu.

Oświetlenie miasta. Ulice: Leona Sapiehy, Kopernika, Słowackiego, Kraszewskiego i Mickiewicza, otrzymały nowe latarnie gazowe kuliste, osadzone na kandelabrach o artystycznie zdobnych łukach. Płomień w nowych latarniach gazowych jest jasny i czysty, lepszy od auerowskiego, którym oświetlone będą bardziej uczęszczane, a węższe ulice. Próba z nowemi latarniami wypadła bardzo dobrze, a ulice wyglądają teraz naprawdę oświetlone. Wogóle od czasu ustąpienia „dessauczyków“ gazownia miejska wyrabia i gaz lepszy i bardziej stara się o postęp w oświetleniu miasta.

Nie jest to jednak wyłącznie zasługą magistratu lwowskiego, ile kierownika gazowni, p. Teodorowicza, który zaraz w początkach objęcia swego stanowiska, miał dość do walczenia z uprzedzeniami i intrygami przeciw sobie. Obecnie chyba niema dwu zdań co do dzielnego fachowego kierownictwa p. Teodorowicza. Kandelabrów do nowych latarń dostarczyła krakowska fabryka Zieleniewskiego. Zdaje się, że już w niedługim czasie Lwów przestanie być oświetlany naftą.

Ruch wyborczy. Jako kandydatów z większej własności powiatu krakowskiego, na złożony mandat przez Stanisława Madeyskiego, wymieniają tutaj także p. Dydyńskiego.

Pożar. Wczoraj o godz. 2 w nocy, wybuchł w Warszawie pożar w zabudowaniach stajennych, należących do 5 właścicieli fiakrów przy ulicy Nowolipiej. W ratunku brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej warszawskiej. Tylko jedną stajnię fiakierską zdołano uratować. W stajni spał 23-letni woźnica dorożkarski, nazwiskiem Michał Traczyk, który dopiero o 12 godzinie powrócił do domu z miasta i ułożył się do snu. Odniósł on poparzenia.

Pod strasznym zarzutem. Onegdaj w południe uwięziono w Kolonji pewną kobietę, jej córkę i dwu synów, przeciw którym istnieje podejrzenie, że zamordowali własnego męża, względnie ojca, 63 letniego mężczyznę. Trzeci dorosły syn, ratował się ucieczką przed aresztowaniem. Sąd zarządził, aby obdukcja trupa, znalezionego o godz. 5 rano pod drzwiami mieszkania, odbyła się w obecności żony i trojga dzieci.

Bonapartyści. Przed kilku dniami odbył się w „Salon des familles“ w Saint-Mandé kongres bonapartystów, w którym wzięło udział około 800 osób. Baron Legoux wyliczał na nim dobrodziejstwa, które zawdzięczała Francja cesarstwu i podnosił zalety księcia Wiktora Napoleona, który więcej, niż ktokolwiek inny, stworzony jest na to, aby Francję uczynić wielką, potężną i bogatą. W tym samym duchu przemawiał potem du Saussy, mianowany marszałkiem kongresu przez samego księcia Wiktora Napoleona. Marszałek wykazywał przytem różnice między orleanistami a bonapartystami. Pierwszych nazwał on tylko świetnym sztabem bez żołnierzy, drugich armją jednolitą i silną. Zasadą główną orleanistów jest przewaga znaczenia izb: zasadą bonapartystów — oparcie się na woli ludu, plebiscyt, jedyna instytucja, która może zbawić Francję. Trzeci mowca, margr. de la Grange, zawiadomił zgromadzenie, że przywozi mu pozdrowienie i słowa podzięki od pretendenta, z którym rozmawiał w Rzymie w czasie pogrzebu króla Humberta. Zgromadzenie wysłało dwa adresy: do księcia Wiktora Napoleona z wyrażeniem hołdu i do armji z wezwaniem, aby stanęła po stronie bonapartystów.

Opilstwo w Anglji. W ubiegłym roku uchwalił parlament angielski ustawę, mocą której sędziom przyznano prawo umieszczania w domach poprawy niepoprawnych pijaków. Hrabstwo londyńskie jest pierwszem, które się do tej ustawy zastosowało. Zakupiło mianowicie w pobliżu Horley Sussea kawał gruntu i kosztem 300.000 marek wybudowało tam zakład poprawy, urządzony na razie na 50 kobiet pijaczek.

Rozumna przestroga. Policja berlińska wydała tymi dniami tej treści polecenie: „Lat poprzednich zrobiono doświadczenie, że sprzedawane na ulicach wody mineralne, jak selterska, sodowa itp. wydawane bywają konsumentom zanadto zimne. Ponieważ używanie tak zimnych wód pociąga za sobą bardzo łatwo poważne i długotrwałe zaburzenia w trawieniu, ostrzega się publiczność z uwagi na obecną porę roku przed używaniem w ogólności napojów zimnych jak lód, w szczególności zaś przed używaniem zbyt zimnej wody sodowej.“ Wartoby i u nas zastosować podobne przepisy.

Amerykańska moralność. „Nie wolno się ściskać i całować!“ — tej treści plakaty powywieszano tymi dniami we wszystkich wozach „Brooklyn Rapid-Transit-Company.“ Powód do takich ogłoszeń dały skargi wniesione do dyrekcji kompanji przez pasażerów; wracając bowiem z wycieczek zamiejskich pary zakochanych nie poprzestają na cichych uściskach dłoni, lub flirtowaniu oczyma, lecz całują się i ściskają w wagonach, co oczywiście psuje krew poważnym „sirom“ i „mistresom“, zaawansowanym w latach, lub purytańskich obyczajów.

Rozwody warunkowe. Do „Żyda“ piszą z Brześcia i Odessy, że tam przed wysyłką wojska do Chin, rabini mieli bardzo dużo zajęcia, przygotowując dla żon żołnierzy żydowskich rozwody warunkowe. Rozwody takie ważnymi się stają dopiero po zaginieniu wieści o mężu. Zdarzyło się przytem nadużycie tego rodzaju, że żyd chcący się pozbyć żony, mówił, iż jest przeznaczony do Chin, i zamiast warunkowego, dał żonie podstępnie rozwód prawdziwy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 31 sierpnia.

(fr.) Spekulanci na zwyżkę zaczynają nabierać śmiałości. Jak wczoraj, tak i dziś widoczne było znaczne ożywienie na naszym targu. Spekulowano w papierach górniczych, tudzież w akcjach kolejowych i bankowych z wyjątkiem kredytów, gdyż co do nich zachodzi obawa, że z masy Schossbergerowskiej za dużo wystawią ich obecnie na sprzedaż. Nasza giełda była dziś, co się jej zresztą bardzo rzadko zdarza, podporą dla berlińskiej i tamtejsi spekulanci potrafili dziś pod wpływem korzystnych doniesień z Wiednia, wywołać lekką zwyżkę w niemieckich papierach górniczych. Z Cieplic donoszą, że pewne konsorcjum, które nabyło rozległe tereny koło Schwaz w celu poszukiwania na nich węgla, natrafiło już w głębokości 12 metrów na znaczne pokłady. Zapotrzebowanie gotówki na ultimo zwiększa się. Dziś zgłoszono w tutejszych kantorach banku austro-węgierskiego nowych weksli do eskontu za 5 miljonów koron, jutro przybierze eskont wekslowy zapewne jeszcze większe rozmiary.

Wiedeń 31 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·25, Akcje węg. Zakł. kred. 682·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Laenderbanku 414·50, Akcje Bankvereinu 493·—, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 661·50, Akcje kolei połudn. 114·—, Akcje tramw. lit. a) 292·—, lit. b) 286·—, Akcje kol. Elbethal 462·50, Akcje kol. Północnej 60·30, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 461·50, Akcje Rima Muranji 524·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1910 — tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 288·50, Oblig. węg. indemn. 90·10, Renta majowa 97·70, Austr. renta koron. 97·70, Węgierska renta koronowa 90·60, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·—. Losy tureckie 106·—. Marki 118·20. Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 sierpnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. L. Brückmann z Monasterza. Hr. Dunin Łabędzki z Czerniowiec. Hr. Ożarowski z Wysocka. Dr. T. Rutowski z Wiednia. R. Mach z Wiednia. H. Towarnicki z Krakowa. J. Skrzyński z Tyniowa. S. Chomiński z Tarnopola. M. Osuchowski z Kamionki Strumiłowej. Dr J. Walewski z Nossowa. L. Śmiałowski ze Stojańca. F. Stanek z Wiszenki. S. Miłowicz z Rosji. Dr. M. Frischer z Wygody. E. Rubesz z Wiednia. J. Hulimka z Mycowa. A. Wolf z Kołomyi. B. Kunz ze Stanisławowa. O. Sala z Wysocka. S. Cieński z Karowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(16)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

Powód tego jest taki, że jeżeli go pisemnie zawiadomię wedle biurokratycznych jego urządzeń, będzie zmuszony złożyć raport swoim przełożonym Scotland Jard.

Zrobiłoby to gwałtowne wrażenie i doprowadziłoby do tego, że wysoko położony zbrodniarz umknąłby, którego ja jednak w swoje ręce dostać muszę. Zechciej zatem mojego starego kolegę Meltona odszukać i wyjaśnić mu, dlaczego tą drogą przychodzi do niego ta wiadomość. Delavala nie powinien ani na chwilę spuszczać z oczu. gdyż on nam wcześniej lub później, jestem tego pewny, księżnę P. wyda w ręce, o której nasi zagraniczni ajenci nie mogą się dowiedzieć i odkryć jakiegokolwiek jej śladu. Jestem przekonany, że bawi w Boulogne i Delaval otrzymał od niej polecenie, gdy pierwsza jego próba wynajęcia pokoju u pani Lindberg w Wrocławiu nie odniosła skutku, i że ona podała mu nazwisko Dubrowskiego, jako pewną gwarancję doprowadzenia zamiaru do pomyślnego rezultatu. Prawdopodobnie równocześnie posłała list pocztą Dubrowskiemu, który dziś popołudniu miał z tego tytułu nieprzyjemność.

Dubrowskiego warjackie paplanie o wypadku z Delavalem zgromiłem w ten sposób, że mu dowiodłem czarno na białem, że jeżeli twierdzenie Miss Metcalfs było prawdziwe lub nie, nietylko on sam, lecz i autorka polecającego listu, gdyby rzecz ta wydała się, podlegliby policyjnemu dozorowi. Pomimo zaślepienia, zmusiło go to do milczenia, zawsze jednak, sądzę, jest przekonania, że historję tę wymyśliła Ilma i kazała ją pannie Metcalfs, jako rzeczywistą kochankowi Olgi odpowiedź. Nieszczęśliwa dziewczyna, nad której losem szczerze ubolewam, powtórnie z pewnością zemdlałaby, gdyby wiedziała, że z tej sprawy, jaką mi zakomunikowała Laura, zrobię użytek. Jej cesarska mość kazała jej pozostać w domu dla wypoczynku, do chwili aż opuścimy Wrocław, tak więc obie przyjaciółki widzieć się z sobą nie będą, co mi się bardzo podoba.

Jeszcze słówko i je także zechcesz wymienić z Meltonem. Porozumiałem się z austrjackiemi władzami, żeby zamknąwszy oczy, nie tamowały ucieczki Czigorynowej Annie i teraz zapewne już jest na wolności. Przyczynę tego na pozór szalonego postąpienia z mojej strony zapewne zrozumiesz. Można na śmiało twierdzić, że natychmiast uda się ona do miejsca, w którem panuje królowa ós, księżna i zajmie się pracą; jeżeli zatem nie będziemy mogli pochwycić nici sprzysiężenia, obserwując Delavala, otrzymamy je od niej, ale trzeba rozciągnąć silną czujność. Anna też zaraz po wyjściu z więzienia oddaną zostanie pod opiekę dwu najdzielniejszych naszych ludzi.

Sądzę, że to już wszystko, mój kochany Fortescue, mogę cię przytem zapewnić, że choćbyś nie miał chęci, wypełnienia mojej drobnej prośby, nie zmieni to zupełnie naszych stosunków, chociaż jestem pewny, że odmowa twoja w takim razie musiałaby być oparta na ważnych przyczynach. Posłaniec, który ci doręczy ten list, obowiązany odebrać twoją odpowiedź, bo sądzę, że lepiej będzie, gdy nie będziemy się ze sobą widzieli tutaj. Wróg ma ciągle wytężony wzrok we Wrocławiu, a ujrzawszy nas, tem silniej zaciśnie ogniwa łańcucha owych sprzysiężonych. Jeżeli twoja odpowiedź będzie twierdzącą, poszlę ci fotografję księżnej, na wypadek, gdybyś ją spotkał. Równocześnie zatelegrafuję do Meltona, ażeby na przybycie twoje oczekiwał. Wyjeżdżamy w poniedziałek na Gorlic i Kiel do Kopenhagi, gdzie pod adresem naczelnika policji możesz przesłać swoje wiadomości. Twój *Volbort.*

Fortescue oparł się na krześle, aby się namyśleć. Byłby natychmiast zajął się spełnieniem prośby Volborta, gdyby nie pewne okoliczności. Tego wieczora zaproszono go do baronowej Lindberg, a Laura miała sposobność pomówienia z nim na osobności.

— Powiedz mi Spencerze, kto to jest ten Volbort, z którym cię spotkałyśmy — pytała.

— Stary przyjaciel, a raczej kolega — odpowiedział, nie wdając się w dalsze objaśnienia, chociaż wiedział co zaszło. Należy on do orszaku cara, jako sprawozdawca z podróży — tak mi przynajmniej mówił.

— Wcale temu nie wierzę — odezwała się Laura z pewnem roznamiętnieniem. — To szpieg rosyjski, tak twierdzi Ilma i musi o tem wiedzieć. Patrz, co ona mi tu pisze.

Przy tych słowach podała mu list, nadesłany Laurze w godzinach popołudniowych z ratusza. W nim Ilma stara się usprawiedliwić swoje zemdlenie i robi pewną wzmiankę, nie wymieniając nazwiska, o przyczynie poróżnienia się jej z Borysem. Dochodzi do tego nawet, że wyjawia swej przyjaciółce fatalny udział jej oblubieńca w ważnej sprawie, ostrzega następnie, aby się strzegła Volborta, który pozostaje w zażyłości z Fortescue'm. Nareszcie list zakończa nadzwyczaj uprzejmą prośbą, aby jej angielska przyjaciółka wszelkiemi siłami starała się stawić przeszkody Volbortowi i namówić swego narzeczonego do tego samego, gdyby ten człowiek, który jest urzędnikiem w 3 wydziale tajnej policji, zapragnął skorzystać z tej broni, jaką mu podał w rękę Borys. — Jest mi nieco lepiej — pisała — ale nie będzie w możności widzenia się z Laurą przed spotkaniem ich w Szkocji, gdzie, o ile się jej zdaje, winna szczególniejszą zwrócić uwagę na przestrogę, celem strzeżenia się Volborta.

— Ten Volbort musi być bardzo zły człowiek — rzekła Laura, gdy jej Spencer zwrócił list po przeczytaniu. — Jakim szczególnym trafem zaprzyjaźniłeś się tak serdecznie z tym panem, nie pojmuję, tem bardziej, że umiesz odróżnić szpiega, tę gadzinę i z takim poczciwym Winkelem jesteś równie zaprzyjaźniony.

Volbort przy moich pracach jest mi bardzo pomocny — odpowiedział wymijająco Fortescue.

— Musisz mi przyrzec, że nie będziesz mu pomagał w jego pracach, jeżeli te dotyczą prześladowania kapitana Dubrowskiego. Staram się oddawna oboje doprowadzić do zgody, a zajmę się tem jeszcze energiczniej, skoro spotkamy się w Szkocji. Pomyśl tylko, że my z tym zacnym panem Winkel, byliśmy zagrożeni wybuchem dynamitu, że wreszcie ta cała sprawa nie przyniosła żadnych rezultatów.

Na to odpowiedział Fortescue, że nie będzie wcale pomagał Volbortowi do prześladowania Dubrowskiego. Nietylko nie był w stanie oprzeć się błagalnemu spojrzeniu swej narzeczonej, ale nadto sam nabrał przekonania, że pomoc ta byłaby niewłaściwą.

Stąd też wynikło, że zaczął się zastanawiać, jako człowiek honorowy, czy polecenie Volborta ma spełnić w Boulogne, lub nie. Musiał też rozważać, czy ono nie stoi w sprzeczności z prośbą Laury i wreszcie nabrał przekonania, że tego czynić nie powinien. We względzie zaś nadużycia nazwiska Dubrowskiego przez Delawala, wiedział on wszystko, co wiedzieć powinien i przesłanie wiadomości o tem angielskiemu detektywowi nie stawało w sprzeczności z jego postanowieniem, bo nie mogło ani szkodzić, ani przynieść korzyści. Potem, zanim udał się na spoczynek, napisał list do Volborta, w którym zgadzał się na jego żądanie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·46 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	9·10†† / 8·25§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, n od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 5·1 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.